

LIMITED DISTRIBUTION

READ AND DESTROY

28

ITEM NO. 4575/56

JB  
May 2  
XII/5933

POLAND

FOREIGN RELATIONS (1500)  
Regime Poles Abroad (1507/1)

WOMAN COMMUNIST SURVEYS POLISH SCENE.

SOURCE LONDON: Mrs. XX, a Polish painter who came to LONDON on an official visit.

DATE OF OBSERVATION: Recent period.

ENGLISH SYNOPSIS: Mrs. XX, a painter arrived in LONDON from Poland. She is of Jewish origin, now Roman-Catholic, married (as she says) to a staunch Catholic. She comes from a wealthy bankers' family connected with Italian financial circles, and this helped her to survive the German occupation in Poland. In spite of her capitalistic descent, source since her early youth has been a Communist. She is still a member of the Communist Party, but maintains that opportunism is the only motive of her membership.

Contrary to what we have heard from many other visitors from Poland, Mrs. XX says that people in Poland have a negative attitude toward exiles. They are disappointed in the emigres and now take interest solely in the development of permanent values in Poland -- such as industry, reconstruction of towns, etc.

In spite of her critical attitude toward the emigres, Mrs XX admits that there is no uniform opinion in Poland with regard to the redefection campaign. Many people express the view that exiles should not return to their homeland.

(over)

Some people consider that there are certain important tasks to be performed by the exiles; that, in case the "thaw" comes to an end, the repatriates will not be able to adapt themselves to the new conditions of life in Poland. There are also people who do not want their relatives to come back, as this would mean the discontinuance of valuable parcels now sent to them. Mrs. XX quotes a joke now circulating in WARSAW, being a travesty of the popular Soviet slogan: "He who does not work -- does not eat:" "He who does not repatriate -- is not in jail." Source who is a very intelligent person, criticizes the Western broadcasts. She states the programs of Radio Free Europe, Voice of America, or even BBC do not meet the requirements of educated classes of the population. This is the reason why the intelligentsia is not interested in Western broadcasts, which, however, are very popular in the countryside.

Source says that some emigree newspapers are now easily available in Poland; their circulation is surrounded by quasi-conspiracy, but they are actually distributed by Bezpieka agents, as this press compromises the exiles.

In source's opinion the emigrees are fundamentally wrong in objecting to visitors from the West going to Poland. The exiles criticized the Queen Mother of Belgium who visited Poland; the artists who took part in the CHOPIN Contest; young people who attended the Festival. People in Poland were furious about it, because each visitor from the West is eagerly expected and welcomed in Poland.

Source also held the view that should it become possible for the emigrees to visit Poland, they should take full advantage of such opportunities. Artists, painters and musicians in exile should also take advantage of the present possibilities to establish contact with their homeland. The competent authorities in Poland are now considering not only a project of publishing the works of emigree writers, but also of inviting them to visit Poland. All of them will be welcome and safe -- even PALESTER, although he is one of the staff of Radio Free Europe.

(over)

PANUWNIEK is the only one who will never be admitted again. Source maintains that a boycott of Poland by emigree artists will be regarded in Poland not as opposition against Communism, but as proof that they have severed all bonds with their homeland, or else that they are afraid of demonstrating their works in Poland. This relates in particular to painters.

EVALUATION COMMENT: The "disenchantment" and "disillusion" with Communism did not prevent source to produce a load of very subtle pro-Regime and anti-emigration propaganda. Reading her statements we do not share her astonishment about her being sent to LONDON.

The report is very interesting and instructive showing new methods of Regime propaganda, consisting in truths, half-truths and insinuations.

+ + + +

W związku z przygotowaniami do pewnej imprezy artystycznej, bawiła w ubiegłym tygodniu w LONDYNIE polska malarzka p. XX. Poniżej podaję streszczenie ciekawszych, naszym zdaniem, fragmentów przeprowadzonej z nią rozmowy, oraz krótką charakterystykę rozmówczyni. Pani XX nie wiedziała, że jej wypowiedzi są dla RWE.

Przed wojną pani XX studiowała w Szkole Sztuk pięknych w KRAKOWIE. Pochodziła z zamożnej rodziny fabrykantów -- wychrzczonej Żydów. Uczęszczała też do jednej z najbardziej katolickich szkół w ZODZI. Mimo to, już w wieku około lat 16, będąc w siódmej klasie gimnazjalnej, powiązała się z czynnikami komunistycznymi. Mając lat 17 wstąpiła do Związku Młodzieży Komunistycznej, którego członkiem została przez pierwszy rok studiów. Następnie wystąpiła z tego związku, jak sama stwierdza, "nie na skutek różnic ideologicznych, lecz nieszmacu, jakie wzbudzały w niej metody roboty komunistycznej -- brak skrupułów, prowokacja, oraz przede wszystkim

(over)



nietolerancja w dziedzinie artystycznej." W późniejszych latach studiów p. XX dostała się na odmianę pod wpływ elementów trockistowskich, a wreszcie socjalistów ze Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Jednakże jej działalność polityczna ograniczała się już jedynie do dyskusji kawiarnianych i składania od czasu do czasu poważnych składek na Fundusz Pomocy Więźniom Politycznym. Z tego tytułu miała nawet pewne trudności z policją i aż do wybuchu wojny była stale inwigilowana przez organa bezpieczeństwa, które nie bez uzasadnienia uważały ją za komunistkę.

Wybuch wojny zaskoczył p. XX w ZAKOPANEM, gdzie przebywała na wakacjach. Zdenuncjowana jako Żydówka i komunistka -- jak mówi -- przez jednego z kolegów akademickich, który okazał się nasłanym z Niemiec agentem hitlerowskim, została już w końcu września 1939 aresztowana w ZAKOPANEM przez Gestapo i poddana torturom dla wymuszenia denuncjacji krakowskich i łódzkich komunistów i socjalistów. Po kilku tygodniach została jednak wypuszczona z więzienia, na skutek interwencji Ambasady Włoskiej w BERLINIE (ojciec p. XX był blisko związany z bardziej wpływowymi sferami finansjery włoskiej, które zaaranżowały interwencję ambasady.) W roku 1940 p. XX wraz z rodzicami przeniosła się do WARSZAWY. Ojciec jej dzięki poparciu włoskich sfer przemysłowych i finansowych, mimo swego żydowskiego pochodzenia, zajmował w czasie okupacji poważne stanowisko powiernika w bardzo dużych przedsiębiorstwach przemysłowych. Zmarł on śmiercią naturalną w końcu 1943 r. zaś matka zginęła w czasie Powstania Warszawskiego. Sama p. XX przez cały czas okupacji nie była więcej niepokojona przez Gestapo, chociaż wedle jej słów: "była pod stałą obserwacją agentów hitlerowskich, co uniemożliwiało jej nawiązanie kontaktów z podziemiem." W Powstaniu p. XX brała czynny udział, jako łączniczka w sztabie A.L. Po upadku Powstania p. XX. dostała się do niewoli i przebywała w obozie jenieckim w Niemczech. Po uwolnieniu wróciła do kraju jednym z pierwszych transportów repatriacyjnych.

#### Disenchanted with Communism.

Po wojnie p. XX ukończyła studia malarskie. Pierwszy jej entuzjazm dla "rewolucji socjalistycznej" szybko minął.

(over)

Ideologicznie zerwała ostatecznie z Partią po likwidacji SPYCHALSKIEGO i GOMUŁKI, z którymi łączyły ją przyjazne stosunki. Mimo to została do dziś członkiem PZPR, zarówno "ze względu na osobiste bezpieczeństwo," jak i "chęć zapewnienia sobie znośnych warunków pracy artystycznej."

W roku 1947 p. XX wyszła za mąż, przy czym określa męża jako "zdecydowanego wroga komunizmu, człowieka głęboko religijnego."

Sama p. XX. od jakiegoś 15 roku życia była ateistką. Zerwanie z komunizmem w latach przedwojennych nie wpłynęło na zmianę jej stosunku do religii. Poraz pierwszy, jak powiada "uczucia religijne odezwały się w niej w więzieniu zakopiańskim. Po powrocie z potwornych przesłuchań modliła się i ślubowała, że jeśli wydobędzie się z więzienia, odbędzie pielgrzymkę do CZĘSTOCHOWY. Ślubu tego dotrzymała. Następnie jednak wróciła do swego stanowiska ateistycznego, z tym jednak, że nie występowała już nigdy aktywnie przeciwko religii. Uczucia religijne odezwały się w niej znów w okresie Powstania Warszawskiego i niewoli i tym razem pozostała już wierzącą, choć nie praktykującą katoliczką, mimo powiązań<sup>się</sup> z komunistami. Pod wpływem męża, światopogląd katolicki p. XX pogłębił się i uaktywnił. Mimo posiadania legitymacji partyjnej, chodzi kilka razy do roku do kościoła i nie kryje się ze swym przywiązaniem do tradycji katolickiej.

Pani XX nie potrafi wytłumaczyć przyczyn, dla których właśnie ją wysłano do LONDYNU mimo zastrzeżeń, jakie w stosunku do niej i do jej męża mają niewątpliwie władze bezpieczeństwa. Sam fakt, że władza dobrze angielskim nie wydaje się jej dostatecznym wytłumaczeniem. Sądzi raczej, że grał tu rolę wzgląd na jej fachowość i niedopatrzanie "osłabionych poważnie upadkiem BERII i RABKIEWICZA organów policyjnych."

Pani XX stwierdza jednak dalej, że "wszelkie obawy o to, że mogłaby poprosić o azyl na Zachodzie byłyby zupełnie nieuzasadnione, nie tylko dlatego, że kocha ona męża i za nic nie chciałaby się z nim rozstać a tymbardziej narazić na szykany Bezpieki, ale i z zasadniczych względów ideologicznych..."

(over)

Emigreses Are Losing Sympathy in Poland.

Rozwijając powyższe, p. XX opowiada nam o stosunku społeczeństwa w Polsce do emigracji. Według jej oceny stosunek ten jest wśród najszerszego ogółu zdecydowanie negatywny. Przyczynę tego widzi w fakcie, że "szerokiego rozgłosu nabrały kłótnie i skandale emigracyjne -- sprawa BERG, historia WINU, defraudacje funduszy publicznych, stosunki w kompaniach Wartowniczych, kontakty czynników emigracyjnych z Niemcami itp." oraz fakty spadku sympatii i zaufania do Zachodu.

"Na emigrację oglądają się -- powiada p. XX -- już tylko ludzie bezmyślni, którzy na wszystko mają jedną odpowiedź: to nieprawda, to propaganda komunistyczna."

"W miarę załamywania się wiary w emigrację i w możliwość pomocy "zachodu" rośnie chęć pozytywnego włączenia się do budowania trwałych wartości -- przemysł, odbudowa miast, umacnianie elementu polskiego na Ziemiach Odzyskanych, sztuka, oświata itp."

"Dla uzyskania możliwości twórczej pracy w tych dziedzinach ludzie zdecydowani są na daleko posunięty oportunizm i daleko posunięte poświęcenia." Według p. XX tendencje te są widoczne we wszystkich sferach społeczeństwa, nie wyłączając duchowieństwa.

"Wielki szacunek -- powiedziała nasza rozmówczyni -- wzbudziła bohaterska postawa Prymasa WYSZYŃSKIEGO, którego postać otaczana jest powszechną niemal cziłą, od której nie są wolni nawet liczni wysocy dygnitarze komunistyczni. Ale szacunek wzbudza również i postępowanie niejednego księdza-patrioty, który za cenę swych proreżymowych deklaracji uzyskał prawo do nauczania dzieci religii, odbudowy kościoła itp."

No One Wants War.

Wedle p. XX w Kraju jest powszechna obawa przed wojną, która wyparła niemal całkowicie, popularne jeszcze przed

(over)



pięciu laty, nadzieje związane ze zwycięstwem zbrojnym Zachodu nad Rosją. Na tą zmianę miały wpłynąć następujące czynniki:

a. Naturalny strach przed okropnościami wojny atomowej i wodorowej, których wedle powszechnej opinii, jedną z pierwszych ofiar stałaby się musiała Polska;

b. Obawa, że w konflikcie zbrojnym zwycięstwo przypaść mogło Rosji, która okazuje więcej zdecydowania i konsekwencji w swojej polityce i przygotowaniach strategicznych. (Pani XX przyznaje jednak, że tylko niewielka mniejszość liczy się z możliwością pokonania Ameryki przez Rosję.)

c. Obawa, że na wypadek zwycięstwa Zachodu warunki pokoju dyktowałyby Polsce uczestniczące w zwycięskiej koalicji Niemcy. (To jest przekonanie większości.)

d. Obawa przed wyskokami nieodpowiedzialnych czynników emigracyjnych i krajowych, które mogłyby znów myśleć o walce podziemnej, dywersji itp., powiększając ofiary, na które już naszego narodu nie stać.

Zapytujemy z kolei naszą rozmówczynię o stosunek do problemu repatriacji i do świeżych emigrantów.

Z obszernych jej wywodów na ten temat wynika, że problem ten jest skomplikowany, "traktować go należy indywidualnie i trudno odpowiedzieć na ten temat w jakiejś recepcie." Wedle p. XX stosunek do tego problemu "nawet u poszczególnych ludzi zmienia się w zależności od nastroju, politycznej koniunktury danego dnia i przede wszystkim w zależności od tego, kto jest reemigrantem lub kandydatem na reemigranta." Pani XX zapewnia, że do osób w rodzaju HANKEGO, czy SZCZYPIORSKIEGO, które na emigracji zajmowały poważne stanowiska i "licytowały się swoim patriotyzmem i niezłomnością," ludzie odnoszą się raczej z pogardą. W opinii krajowego ogółu są to "zwykli agenci, którzy szpiełowską robotę spełniali na emigracji i niemniej gorliwie spełniać ją będą w kraju." Natomiast do reemigrantów, którzy wrócili ze względów rodzinnych lub osobistych, stosunek społeczeństwa jest w zasadzie życzliwy.

(over)

Ludzie chętnie się z nimi spotykają, dopytują o stosunki na Zachodzie. Przy czym z łatwością poznają "nadgorliwców" którzy usiłują się zasłużyć antyzachodnią propagandą. Z takimi szybko zrywa się stosunki, choć traktuje się ich raczej pobłażliwie.

But.... Exiles Should Rather Stay in the West.

"Czy chcielibyśmy, żeby masy emigrantów wróciły? -- mówi dalej p. XX -- (bo co do waszych przywódców, nie mamy żadnych wątpliwości, że lepiej, żeby kłócili się za granicami Polski") -- trudno na to odpowiedzieć. Rodziny niewątpliwie chciałyby się zobaczyć ze swymi bliskimi, zwłaszcza starsi rodzice z dziećmi, ale boją się trochę o ich los w Polsce, bo wiara w trwałość obecnej "odwilży" nie jest jeszcze bynajmniej ugruntowana. Silna jest też obawa o to, czy ludzie z Zachodu potrafią przystosować się do ciężkiej sytuacji ekonomicznej, zwłaszcza mieszkaniowej w Polsce. W sferach inteligentnych panuje też poważna obawa, że wyidealizowani bliscy z Grecji, po powrocie okażą się ludźmi zupełnie obcymi, z którymi nie będzie można znaleźć wspólnego języka."

Pani XX przyznaje też, że nie bez znaczenia jest obawa o utratę pomocy materialnej którą rodziny dostają od bliskich z zagranicy, choć, zdaniem jej, wartość pomocy paczkowej znacznie zmalała na skutek wprowadzenia ceł, nasycenie rynku towarami zagranicznymi i przede wszystkim braku pieniędzy na ich kupno.

"Przeważa jednak chyba -- mówi dalej moja rozmówczyni -- pozytywny stosunek do akcji repatriacyjnej, który będzie się pogłębiał w miarę tego jak liberalniejszy kurs wewnętrzny będzie się stabilizował, co mnie osobiście wydaje się rzeczą raczej niemal pewną."

"Wszystko to nie przeszkadza jednak sceptycznym jak zawsze "Warszawiakom, w fabrykowaniu złośliwych dowcipów na temat repatriacji, z których najpopularniejszym jest powiedzenie: "nie pracujesz -- nie jesz, nie repatriujesz się -- nie siedzisz."

(over)



Pani XX jest zdania, że wszyscy niemal niekomuniści, którzy podpisali apel powrotowy uczynili to nie ze strachu, lub oportunistu, ale z głębokiego przekonania, że miejsce Polaków jest w Polsce. Doszli oni, zdaniem pani XX do wniosku, że niebezpieczeństwo narażenia się na szyskany reżymu jest mniejsze, niż niebezpieczeństwo wynarodowienia się i zdegenerowania na emigracji.

Pytamy z kolei naszą rozmówczynię o źródła, z których czerpią w kraju informacje o tym co się dzieje na emigracji.

#### Western Radio Stations.

Pani XX wyjaśnia, że radiostacje zachodnie, nadające po polsku, są bardzo rzadko słuchane w miastach, zarówno ze względu na zagłuszenia, dla pokonania których trzeba wysokowartościowych odbiorników i masy czasu i ze względu na to, że poziom audycji "Wolnej Europy," "Głosu Ameryki," a nawet B.B.C. jest zupełnie niedostosowany do poziomu i zainteresowań bardziej wyrobionych sfer społeczeństwa. Audycje polskie z zagranicy są natomiast słuchane powszechnie na wsi i na głębokiej prowincji, "gdzie ludzie ciągle jeszcze polują na sensację i z dnia na dzień oczekują zapowiedzi jakichś rewelacyjnych zmian w sytuacji międzynarodowej."

Informatorka mówi też, że w miastach nie ma teraz trudności w dostaniu poszczególnych numerów prasy emigracyjnej, które niby to w konspiracji krąży z rąk do rąk. Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że głównym kolporterem tych numerów, w których z reguły znajdują się najbardziej zjadliwe napaści na emigracyjnych przeciwników politycznych, lub też wyjątkowo drażniące ludzi w Polsce komentarze o sytuacji w kraju -- są agenci władz bezpieczeństwa. Największymi względami tych "kolporterów prasy emigracyjnej" cieszy się "Narodowiec," londyński "Dziennik" i "Tygodnik."

"Ta forma propagandy anty-emigracyjnej i anty-zachodniej odnosi niewątpliwie największy skutek. Sama, gdy chcę się przekonać, że mogą istnieć pisma gorsze od naszych "Trybun" biorę do ręki londyński "Dziennik", lub jeszcze lepiej "Narodowca." Potym z satysfakcją czytam "Życie Warszawy."

(over)

czy "Express Wieczorny." Po osiemnastu latach niewoli, czy względnej wolności, nauczyliśmy się też czytać prasę krajową i potrafimy oddzielić plewy propagandy od żdźbła prawdy, które znajduje się w każdej najbardziej nawet tendencyjnej wiadomości, czy artykule. To żdźbło prawdy o emigracji i Zachodzie jest dostatecznie gorzkie."

#### Emigrees' Greatest Mistake.

Za jeden "z największych grzechów emigracji w stosunku do kraju" uważa informatorka przeciwdziałanie i krytyczny stosunek do wyjazdów ludzi z Zachodu do Polski. Przytaczając przykład entuzjazmu, jaki wzbudziła wizyta królowej belgijskiej, brytyjskich okrętów wojennych, udział zachodnich muzyków w Konkursie Szopena, a nawet udział młodzieży z Zachodu w Festiwalu Warszawskim, p. XX. powiada, że "ludzie w kraju często podświadomie odczuwają każdy kontakt bezpośredni z ludźmi z Zachodu, jak powiew świeżego, demokratycznego powietrza, jak dowód, że żadna żelazna kurtyna nie potrafi rozerwać więzów łączących Polskę z kulturą zachodnią. Bzdury emigracyjnej prasy i radia wypisywane na ten temat wywołują w kraju po prostu wściekłość."

Pani XX zauważa też, że na pozytywny naogół stosunek do repatriacji wpływ podświadomy ma zapewne również to poczucie, że przyjazd Polaków z Zachodu jakby "pogłębia szczylinę w Żelaznej Kurtynie."

Zdaniem mojej rozmówczyni, w wypadku jeżeli otworzą się możliwości odwiedzania rodzin i przyjaciół w kraju emigracja powinna z tych możliwości masowo skorzystać. Uważa bowiem, że jeśli odwiedziny takie nie będą połączone z osobistym niebezpieczeństwem, niewykorzystanie okazji poczytane będzie przez najszerzy ogół w Polsce, "nie za dowód niezłomności antykomunistycznej, ale za świadome zerwanie z krajem, lub też strach przed skonfrontowaniem krajowej rzeczywistości z obrazem wytworzonym przez emigracyjną propagandę."

#### PANUŃNIK -- Banned from Poland.

Pani XX poruszyła tu sprawę otwierających się obecnie możliwości zapoznania kraju z twórczością artystyczną emigracji

(over)

w której to sprawie jest zresztą z urzędu zainteresowana. Zdaniem jej nie tylko plastycy, lecz również muzycy, a nawet literaci "skorzystać będą mogli z nowego kursu." Wyjaśnia przy tym, że nawet w kołach partyjnych dyskutowana jest poważnie możliwość drukowania w kraju utworów emigracyjnych. Wymieniane są z prozaików nazwiska: KOSSAK-SZCZUCKIEJ, KUNCEWICZOWEJ, NACLEROWEJ, STRASZEWICZA, WANKOWICZA i innych; z poetów: WIERZYŃSKIEGO, LECHONIA, ŁOBODOWSKIEGO, SUZKOWSKIEGO i PRZYŁUSKIEGO. Z muzyków nie wydaje się jej by ktokolwiek miał trudności nie tylko z ogłaszaniem swych utworów w Polsce, lecz nawet z przyjazdem na gościnne występy, z wyjątkiem oczywiście PANUFNIKA. "Chyba nawet PALESTER -- mówi pani XX -- mimo swojej współpracy z "Wolną Europą," mógłby się obecnie bezpiecznie pokazać w Polsce."

Z "oburzeniem" mówi p. XX o negatywnym stosunku większości artystów emigracyjnych do projektów zorganizowania wystaw w kraju. Stwierdza przy tym, że: "Odmowę pokazania swojej twórczości szerokim rzeszom rodaków w Polsce tłumaczyć sobie można tylko w jeden sposób: nie macie nic do pokazania. Boicie się konkurencji nawet z dość nędzną twórczością krajową. Zasłaniania się względami politycznymi nikt w Polsce nie zrozumie.... Dajecie broń do ręki komunistycznej propagandzie. Dajecie najlepszy argument, że Żelazną Kurtynę stara się utrzymać emigracja, względnie jej zachodni protektorzy, których względów nie chcą się pozbyć emigracyjni artyści."

Pani XX uważa, że emigracja, jeśli nie chce się ostatecznie zdyskredytować w oczach społeczeństwa w Polsce, powinna wykorzystać każdą nadarzącą się okazję nawiązania i utrzymania kontaktu z krajem, każdą okazję wymiany myśli.

Nawet BRANDYS czy ŻÓŁKIEWSKI -- mówi -- gdyby się pokazali na Zachodzie, winni mieć zapewnione pełne audytoryum emigracyjne. Jeśli macie wiarę w swoją postawę ideową i w poziom intelektualny, nie macie powodu obawiać się kontaktów z najbardziej zaangażowanymi intelektualistami komunistycznymi."

Nawracamy do osoby PANUFNIKA. Pani XX stwierdza, że

(over)



jego prestiż jako artysty w sferach intelektualnych jest bardzo wysoki. Z wysoką oceną jego walorów artystycznych w prywatnych rozmowach nie kryją się nawet czołowi komunistyczni działacze kulturalni. Tymbardziej jednak odczuwają i okazują nienawiść w stosunku do niego. Pani XX jest osobiście przekonana, że gdyby ucieczka PANUFNIKA spóźniła się o kilka miesięcy, to prawdopodobnie zrezygnowałby on z niej zupełnie. "Wyjechał on w chwili przełomowej. W kilka miesięcy później miałyby znacznie mniejsze powody na skarżenie się na ograniczenie jego możliwości twórczych i na wykorzystywanie go dla celów propagandowych. A że wierzę, że tymi motywami rzeczywiście się kierował, postanawiając opuścić kraj, więc sądzę, że obecnie nie miałby powodu odrywania się od zaplecza jakim dla artysty jest krajowy odbiorca jego twórczości."

Pytam z kolei o stosunek do ucieczek z kraju w ogóle;

Pani XX precyzuje to w sposób następujący:

"Do PANUFNIKA, z wyjątkiem zagorzałych komunistów, a i tacy się trafiają, nikt nie ma żalu. Wierzymy, że zrobił to z pobudek ideowych i dlatego, że się dusił w ówczesnej atmosferze krajowej. Chociaż wolelibyśmy, by wytrwał z nami. Na jego korzyść przemawiają jeszcze dwie okoliczności: nie naraził nikogo z bliskich (ten wzgląd odgrywa w osądzie uciekinierów decydującą chyba rolę) i spokojny ton jego wypowiedzi emigracyjnych. Do ludzi typu SWIATEŁY ustosunkowujemy się tak samo jak do HANKESO. Wstrętny agent Bezpieki, któremu zaczął się palić grunt pod nogami i "wybrał wolność."

Ucieczka MIŁOSZA wprost z ambasady, dopiero w chwili kiedy groziło mu odwołanie do kraju, nie wzbudziła sympatii. Podobny stosunek jest do rozmaitych funkcjonariuszy służby zagranicznej, którzy wysługiwali się komunistom tak długo, jak długo mieli z tego korzyści. Stosunek do marynarzy i lotników jest na ogół pobłażliwy, choć nie bardzo wierzymy w to, by kierowały nimi pobudki ideowe. Raczej chęć poprawy warunków bytu lub poszukiwanie przygód. W tych wypadkach stosunek staje się zdecydowanie negatywny, gdy uciekający pozostawia w kraju

(over)

żonę, lub co gorsza nieletnie dzieci. Wtedy ucieczka traktowana jest po prostu jako dezercja od obowiązków rodzinnych.

#### Religion Still Gaining Ground.

Według pani XX nastroje anty-rosyjskie i anty-komunistyczne są w Polsce nadal bardzo silne i powszechne, chociaż zmniejszyły się pod wpływem rozezarowania do Zachodu. Przybrały też one zupełnie inne oblicze. Poważne sfery społeczeństwa myślą dziś przede wszystkim o ułożeniu stosunków z Sowietami i reżymem w ten sposób, by uratować jak najwięcej wartości kultury i gospodarki narodowej dla przyszłych pokoleń. Powszechne jest przekonanie, że wyzwolenie przyjsć może jedynie drogą bardzo powolnej ewolucji w łonie samych Sowietów i bloku sowieckiego. Poglądy na te tematy wymieniane są jeszcze swobodnie w rodzinach i w gronie bliskich przyjaciół. Wśród dalszych znajomych z reguły nie rozmawia się na tematy polityczne. Mimo licznych wypadków przykrości, jakie powstawały z tego tytułu, warszawiaczy nie potrafią się dotąd powstrzymać od jednej rzeczy -- od złośliwych dowcipów na temat stosunków krajowych.

Wzrost uczuć religijnych jest ogromny i widoczny dla każdego. Łączy się z nim jednak powszechna niechęć do Watykanu, wywołana przede wszystkim jego stosunkiem do problemu Żydem Odrzyńskanych.

Pani XX przytaczała mi liczne przykłady silnego ugruntowywania się wpływów katolicyzmu. Najbardziej charakterystycznym wydaje mi się fakt, że na lekcje religii chodzą do kościołów masowo nawet dzieci, uczęszczające do ateistycznych szkół TPD. Odbija się to często bez wiedzy, lub wbrew woli rodziców -- komunistycznych aktywistów, którzy są bezsilni wobec zdecydowanej postawy olbrzymiej większości młodzieży, która jest szczerze religijna. W stosunku do dzieci i młodzieży, demonstrującej nastawienie anty-religijne swoje, czy raczej rodziców, rówieśnicy stosują samorządny lecz solidarny bojkot towarzyski. Nieraz dzieci i młodzież posuwają się, zdaniem pani XX niepotrzebnie, nawet do stosowania terroru fizycznego w stosunku do rówieśników, dla zmuszenia ich do uczęszczania na lekcje religii i obrządku religijne. Nawet wobec tych przejawów władza są bezsilna. Niebranie ślubu kościelnego, nie posyłanie dzieci do pierwszej Komunii należały do rzadkości i naraża na ostracyzm w społeczeństwie. Ostatnie sakramenta na łożu śmierci przyjmują nawet wybitni aktywiści komunistyczni, zaangażowani w akcję bezbożniczej.